

ZNAD JEZIORKI MINIATURY HISTORYCZNE



PENSJA WANDY PAWLICKIEJ
W KLARYSEWIE

Wszelkie uwagi, sprostowania i uzupełnienia będą mile widziane


*zdjęcie na okładce: uczennice Szkoły Pawlickiej,
pierwsza z lewej stoi Emilia Kobyłańska, 1914 r.*

Pamiętnik Janiny Trzcńskiej-Studnickiej „Wspomnienia - moje życie. Część I - Leśce” został opublikowany w 36 odcinkach w „Głosie Garbowa” od nr 7/8 z 1997 r. do nr 10 z 2000 r.

Dziękuję Halinie Stępnia z d. Józefackiej z redakcji „Głos Garbowa” za umożliwienie mi skorzystania z pamiętnika i dostarczone zdjęcia.

[wybrane fragmenty pamiętnika zostały poprawione i uzupełnione].

Wspomnienia Emilii Kobyłańskiej-Dąbrowskiej znajdują się w zbiorach Ośrodka „Karta” (AW III/0620). **Dziękuję Foto „Karcie”** za bezpłatne udostępnienie zdjęć z kolekcji Emilii Kobyłańskiej.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów: Ośrodka „Karta”; redakcji „Głos Garbowa”, autora oraz Internetu 

Copyright © „Znad Jeziorki. Miniatury Historyczne”, Skolimów 2019
Kontakt: rawski@adres.pl

Witold Rawski

Pensja Wandy Pawlickiej w Klarysewie 1908-1921

W Anglii w drugiej połowie XIX w. ewolucję przeszły „public schools”. Niektóre z nich zaczęły dbać nie tyle o wykształcenie klasyczne, co o przygotowanie swoich wychowanków do pełnienia ważnych, kierowniczych funkcji m.in. w administracji państwowej i kolonialnej oraz w wojsku. Niemal wszystkie wykazywały szczególną troskę o tężyznę fizyczną swoich wychowanków narzucając im obowiązek uprawiania sportu i brania udziału w różnorodnych rozgrywkach. Za najważniejszy i najbardziej efektywny środek rozwijania sił fizycznych dzieci uważano zabawy i ćwiczenia na wolnym powietrzu. Popierano samodzielny rozwój każdej jednostki, zalecając prowadzenie od najwcześniejszych lat obserwacji i badań oraz wyciąganie własnych wniosków. Zajęcia sportowe w połączeniu z ogólną dyscypliną, jaka obowiązywała w szkole i w internacie, miały kształtować silne charaktery oraz zdolności kierownicze przyszłej elity. Sposób bycia i ubierania się, manieri i wreszcie posługiwanie się w późniejszym życiu specyficznym slangiem wyniesionym ze szkoły, miał ułatwić im dostęp do różnych stanowisk. Szkoły te były przeważnie sześcioklasowe. W szóstej klasie uczeń mógł się niejako specjalizować w zakresie kultury klasycznej, historii, języków nowożytnych oraz nauk ścisłych. Do „szkół publicznych” przyjmowano z reguły trzynastoletnich kandydatów, którzy zdali pomyślnie dość trudny egzamin wstępny. Przy wielu szkołach

powstawały więc również elitarne klasy przygotowawcze. Szkoły te zaczęto nazywać „New Schools”. Potępiano ostro szkoły dla dziewcząt, w których nadal ideałem były wyblądłe dziewczynki pozbawione zdrowia i sił do życia.



Szkoła Abbotsholme, Rocester – hrabstwo Staffordshire, 1900 r.



Szkoła Bedales, Petersfield - hrabstwo Hampshire, 1899 r.

Te poglądy na kształcenie młodzieży docierały do Kongresówki na początku XX w. Pierwsze szkoły nawiązujące do doświadczeń angielskich zaczęły powstawać poza miastem, ponieważ wychodzono z założenia, że młodzież powinna przebywać w czasie nauki na świeżym powietrzu. Szkoły zaczęto organizować na powstających i już mających dobrą sławę letniskach podwarszawskich. Niedostosowane wprawdzie jeszcze do typu szkół angielskich, ale stanowiące pierwszy krok na tym polu powstały pensje państwa Maszkowskich w Chylicach-Skolimowie oraz Wandy Pawlickiej i Julii Kisielewskiej (J. Oksza) w Klarysewie. Ta ostatnia pensja mogła się pochwalić malowniczym położeniem na zalesionej skarpie wiślanej.



Szkoła Maszkowskich, później willa „Znicz”



Szkoła Maszkowskich. 1. Nauka śpiewu; 2. pamiątkowe zdjęcie pedagogów i uczennic z 1909 r. (Państwo Maszkowscy oznaczeni M i M)

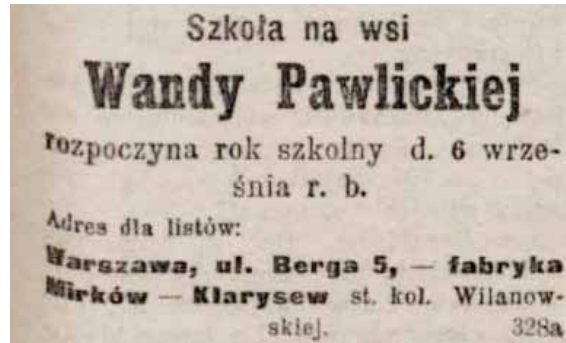
Na wzór “New Schools” powstała jako pierwsza w 1906 r. “Szkoła Zamiejska nowego typu imienia Królowej Jadwigi” w Chylicach-Skolimowie doktora medycyny Mieczysława Maszkowskiego¹. Szkoła mieściła się przy ul. Moniuszki w budynku specjalnie wybudowanym w tym celu. Wychowanie w tej szkole charakteryzowała troska o rozwój fizyczny uczennic poprzez organizowane gry, zabawy, sporty, tańce itp. Zniesiono w nim system klasowy na rzecz grup według zaawansowania w nauce, istniała wielość przedmiotów nadobowiązkowych i zajęcia praktyczne. Tak cel szkoły widziały jej kierowniczkini Maria Maszkowska i Wanda Pawlicka²:

Celem nowopowstającego zakładu naukowego dla dziewczynki, z kursem sześcioletnim, jest wcielenie w życie hasła naszej dawnej Komisji Edukacyjnej: „tak wychować dzieci, ażeby i im było dobrze i z nimi było dobrze”. Dążeniem więc szkoły będzie przygotować wychowanki do życia, na czynne obywatelki kraju i na kobiety uzdolnione do samodzielnej pracy, umiejące szczęście znaleźć we wszystkim co jest dane, człowiekowi. Usiłowaniem naszym będzie nauczyć je kochać Boga, ludzi, pracę, naturę, naukę, książki, sztukę, naszą przeszłość i naszą przyszłość tak, ażeby uważały pracę dla kraju nie tylko za obowiązek ale za szczęście. Dla osiągnięcia tego celu, bierzemy sobie za wzór nowe zakłady naukowe angielskie w Abbotsholme i Bedales³ i przystosowujemy ich program dla polskich dziewczątek i do krajowych stosunków. Kładziemy równy nacisk na wychowanie fizyczne jak na moralne i umysłowe. Szkoła państwa Maszkowskich istniała do 1916 r.

U szkole Maszkowskich Pawlicka wytrwała tylko rok. Przyczyn jej odejścia nie znamy⁴. Ale już w 1907 r. Wanda Pawlicka, wspólnie z Julią Kisielewską (J.Oksza)⁵, zaczęły współpracować przy powołaniu nowej szkoły żeńskiej tym razem w pobliskim Klarysewie. Jej otwarcie nastąpiło w 1908 r. o czym informowała ówczesna prasa. Cele i program nowej placówki był podobny do



1908 r.



1909 r.

tego, który obowiązywał w szkole państwa Maszkowskich. W większym zakresie wprowadzono tu nowinki z Wysp Brytyjskich. Kisielevska była bowiem bardzo dobrze zorientowana w angielskim procesie wychowawczym, ponieważ jej siostra Maria Iwanowska⁶ przebywała w Londynie na szkoleniu dotyczącym pracy w tego typu placówkach.

Do szkoły uczęszczały tylko "internistki" - wszystkie uczące się dziewczęta musiały mieszkać w przyszkolnym internacie. W szkole wykładało wielu wybitnych nauczycieli. M.in. nauczycielem języka polskiego w latach 1912-1914 był Tytus Benni⁷, matematyki uczył jeden rok (1 września 1910 r. do 31 sierpnia 1911 r.) Janusz Jędrzejewicz⁸. Później pracowała tu także Cezaria Anna z domu Baudouin de Courtenay⁹ (w 1933 r. poślubiła Janusza Jędrzejewicza). Pawlicka z Kisielewską współpracowała do 1912 r.

W szkole została założona w 1913 r. drużyna skautek im. Adama Mickiewicza. Działały w niej aktywnie m.in. Anna i Maria Zdziarskie¹⁰ (ukończyła szkołę w 1914 r.). Maria w latach 1913 -1914 była jej drużynową. Drużyna ta w 1914 r. została przeorganizowana i przemianowana na V-tą Warszawską Drużynę im. A. Mickiewicza.

W 1921 r. Wanda Pawlicka zamknęła szkołę w Klarysewie i zaczęła kierować Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim im. Tadeusza Kościuszki w Mińsku Mazowieckim. Już pod jej kierownictwem, nie mogąc znaleźć odpowiednich pomieszczeń w Mińsku, 1 lipca 1922 r., seminarium zostało przeniesione do Radzymina (Pawlicka została zwolniona z funk-

cji przełożonej seminarium z dniem 31 marca 1929 r.). A w tym czasie, w 1922 r. budynek szkoły w Klarysewie zakupiła Amerykańska Misja Metodystyczna i utworzyła w nim Metodystyczny Dom Dziecka im. Marii Konopnickiej. Cały kompleks w skład którego wchodziła kaplica, internat i główny gmach nazwany został Emaus. W 1933 r. teren ten został wdzierżawiony przez warszawski Dom ks. Boduena “na lat 10 za kwotę 90 000 zł [za] pięknie położone wśród czteromorgowego obszaru ogrodowo-leśnego nowoczesne budynki”. Funkcję swoją pełnił do zakończenia II wojny światowej. Później mieścił się w tym miejscu Państwowy Dom Dziecka (do 2015 r.). Metodysci do dnia dzisiejszego są właścicielami części terenu – znajduje się tu Kościelne Centrum Konferencyjne Warfieldowo.

O początkach szkoły w Klarysewie pisał wileński “Kurier Litewski” nr 142 z 24 czerwca (7 lipca) 1908 r. w tekście zatytułowanym “Szkoła żeńska w Klarysewie”:

Od chwili, gdy przyjęto w zasadzie, że typ szkoły nie odpowiada wymaganiom, wielu ludzi dobrej woli poczęło zastanawiać się nad kwestią, w jaki sposób można by ją zreformować, usuwając wszystko, co doświadczenie



Szkoła Pawlickiej. Uczennice i nauczyciele, 1913-1914 r.

i obserwacja wykazały ujemnego w dotychczasowej praktyce wychowania z lat ostatnich .

W najogólniejszych zarysach chodzi zatem przede wszystkim o wychowanie dziecka zdrowego, silnego, zahartowanego na zmiany temperatury, organizmu odpornego, jak najmniej podległego rozstrojowi nerwów. Dalej należy życzyć, by wychowanie rozwinęło w dziecku jego naturalne zdolności, dało mu *kulturę duchową*, polegającą na wnikięciu w treść nauki Chrystusa, na przyswojeniu jego umysłowi polskiego dorobku cywilizacji ogólnej, na wpojeniu w jego naturę zasad moralności i obowiązków obywatelskich.

Gdy tak w ogólnych zarysach nakreślony został program naszych żądań od szkoły, poczęto szukać warunków, w których wykonanie tego planu byłoby możliwym. Dla osiągnięcia dobrych rezultatów wychowania fizycznego należy przede wszystkim przenieść szkołę z murów miejskich na wieś.

Wiedziona myślą wprowadzenia w czyn tak pojętej edukacji wśród otoczenia żywej przyrody, jedna z młodych nauczycielek pensji warszawskich, p[ani] Wanda Pawlicka, przystąpiła do spółki z właścicielką willi w Skolimowie, pod Warszawą, doktorową Maszkowską i tak powstała pierwsza pensja żeńska na wsi.



Szkoła Pawlickiej. Uczennice i nauczyciele, 1913-1914 r.



Szkoła Pawlickiej. Uczennice i nauczycielki, 1913-1914 r.

Obecnie dążenia jej spotkały się z pragnieniem służenia tej samej sprawie kierowniczkii literackiej “Bluszczu” p[ani] J[ulii] Oksza, wraz z którą p[ani] P[awlicka] prowadzić będzie pensję w innej miejscowości blisko Warszawy, w Klarysewie.

Dążeniem obu wychowawczyń jest stworzenie ze szkoły rozszerzonej rodziny, kładąc nacisk na te zadania, jakie rodzina powinna wobec dziecka spełniać.

W pierwszym roku otworzone będą cztery oddziały: przygotowawczy dla dzieci lat 8-9, oraz pierwsza, druga i trzecia klasa. W miarę podrastania uczennic, przybędzie 4, 5 i 6, wychodzić z zakładu będą panienki 16-17 letnie, które następnie rok, czy półtora poświęcić mogą, czy to na przygotowanie się do matury, czy na obranie specjalnego fachu rękodzielniczego, czy to na dopełnienie ogólnego wykształcenia bądź w akademii dla kobiet, bądź na kursach handlowych w Warszawie i kursach [Adriana] Baranieckiego w Krakowie¹¹.

W tej samej miejscowości zakłada p[ani] Grabowska od jesieni szkołę gospodarczą, w której dziewczęta pobierać będą naukę elementarną,

a zarazem uczyć się gotowania, mleczarstwa, kroju, szycia, gospodarstwa domowego i ogrodnictwa, dzięki czemu pensjonarki będą mogły mieć zajęcia praktyczne.



Janina Trzcńska, pensjonarka

Janina Studzińska¹² (z domu Trzcńska) jedna z pensjonariuszek klarysewskiej szkoły w swoim pamiętniku „Wspomnienia - moje życie. Część I - Leśce” opisała pobyt w pensji Wandy Pawlickiej:

W roku 1907 [winno być w 1908] umieściła mnie Matka na nowo otwartej pensji pani Wandy Pawlickiej w Klarysewie koło Warszawy. Pensja mieściła się w trzech willach rozrzuconych w dużym ogrodzie na skarpie. W pierwszym roku było nas tam wszystkiego 24 dziewcząt, potem zakład się rozrósł do 60 pensjonariuszek. Przeważnie były to dziewczęta ze sfer ziemiańskich - wiele kresowianek.

Była to pensja droga. Rocznie trzeba było płacić aż 800 rubli, ale też już wówczas wybijała się ponad poziom innych placówek tego typu. Była szkołą zupełnie różną od wszystkich, które później poznałam lub o których słyszałam kiedykolwiek.

Przede wszystkim personel pań nauczycielek był przez nas w ogromnej większości szanowany. W ogóle kładziono duży nacisk na nasz intelekt a my same, w myśl solidaryzowania się z upodobaniami naszej ukochanej pani Wandy, a też nie mniej ukochanej przez nas i cenionej pani Oksza Kisielewskiej (żony literata) wykładającej historię, same się podciągałyśmy wzwyż jak tam tylko która umiała. Za szkołę, a raczej za ukochane nasze



Szkoła Pawlickiej. Zdjęcie zbiorowe, kadra pedagogiczna i uczennice, 1913 r.

panie Wandę i Okszę w ogień byśmy poszły. Pani Wanda, 28-letnia młoda dziewczyna, nawiąsem mówiąc, maleńka, drobna o rysach zdolnych [inteligentnych], śmiesznie zadartym nosie, zawsze z uśmiechem lekkiego zakłopotania na buzi, nie tylko, że potrafiła nas utrzymać w żelaznej dyscyplinie, ale wlać w nas jakiś rozbudowany zapał, jakiś patriotyzm Klarysewa. Zresztą i pozostały, co prawda bardzo nieliczny personel nauczycielski, lubiliśmy i poważaliśmy, za wyjątkiem fraulein i mademoiselle, których dla odmiany nie lubiliśmy.

Rozbudował się Klarysew nie tylko na naszych oczach, ale jakoś wydawało nam się, że przy naszym współudziale.

Karmiono nas tam świetnie. Na śniadanie kawa, kakao, bułki, masło, powidła, miód. Obiad z czterech dań, podwieczorek i gorąca kolacja. Rzadko, w którym przeciętnie zamożnym domu tak się jadło. Raz na miesiąc jeździliśmy, oczywiście w ramach budżetu szkoły na "poranki" do Filharmonii lub na popołudniówki do Teatru Wielkiego.



Uczennice przed budynkiem Szkoły Pawlickiej w Klarysewie, 1914 r.

Pierwszy rok Klarysewa był dla mnie ciężki: słabo się uczyłam, stroniłam od koleżanek i w ogóle trzymałam się na uboczu. Zbyttno tęskniłam. Po prostu zżerała mnie tęsknota za domem. Wszystkie wolne chwile spędzałam nad sążnistymi listami do Matki, pisałam codziennie, a często też do Brata [Tadeusza] i Siostry [Zofii]¹³.

Pierwszy radosny promień na tęsknym niebie klarysewskim nastąpił, gdy w przeddzień Wszystkich Świętych ujrzałam niespodziewanie mego Tatę przez okno. Przyjechał specjalnie, żeby mnie na trzy dni świąteczne zabrać do domu.

Ale nim ujrzałam dom i naczuliłam się w ramionach Matki to czekało mnie mnóstwo atrakcji w Warszawie. [...]

Tymczasem pierwszy niemilosiernie dłużący się rok szkolny dobiegł końca. Piękne poranki wiosenne zastawały nas w ogrodzie. Obkuwałyśmy się do egzaminów, które miały być zasadniczym sprawdzianem nabytej wiedzy i właściwie decydowały o promocji do następnej klasy.

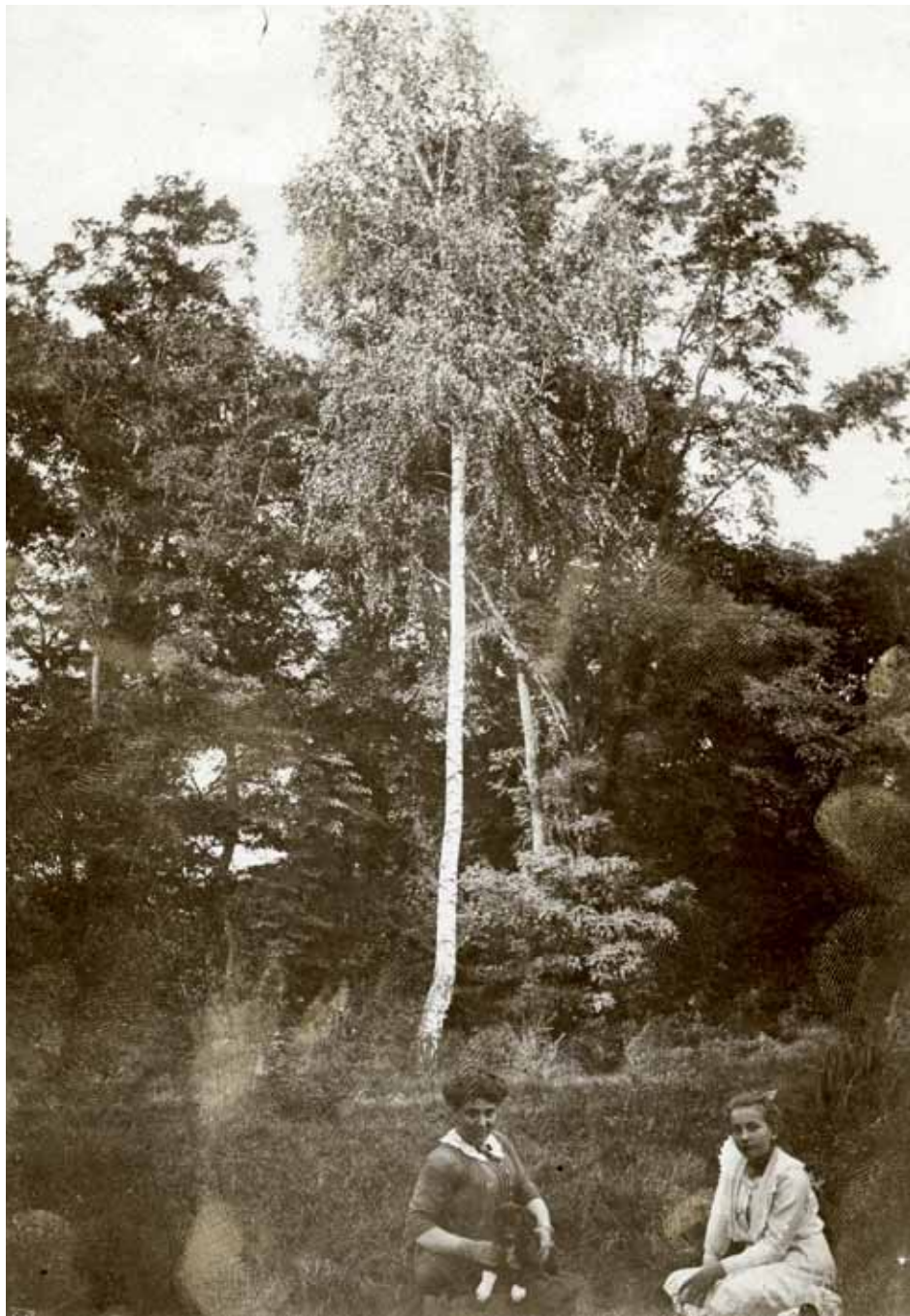
Po szczęśliwie odbytych egzaminach zaraz następnego dnia wyjechałyśmy na wycieczkę.

Nie było wielkich możliwości turystycznych w obrębie dawnej Kongresówki. Ojców był zawsze pozycją pierwszoplanową. A więc Ojców via Częstochowa.[...] Pierwsze wrażenia i przeżycia duchowe - to Częstochowa. [...] Ze śmiechem i śpiewem dojechaliśmy sobie beztrąsko do tejże Częstochowy. Najmniej nastrój tego miejsca tak drogiego sercu każdego Polaka, jak i wspaniała sceneria otoczenia, w którym się nagle znalazliśmy - to wszystko sprawiło, że nasze szczeniące dusze napętniły się wielkim, a pobożnym zachwytem. Było oczywiście jeszcze bieganie po kramach za podarunkami. Potem już tylko wyjazd do Olkusza, gdzie niczym w Kazimierzu wdrapywaaliśmy się na górę zamkową, ażeby tam spożyć nasze "butersznty" [kanapki] i wreszcie furami po wyboistych wertepach bite 30-40 kilometrów do Ojcowca. W Ojcowie rozlokowałyśmy się w "Hotelu pod Łokietkiem"¹⁴ i dalejże wspinaczki i tęskne spojrzenia na Kraków i Kopiec Kościuszki z Góry (chyba) Wołowej [Chełmowa Góra]. A Kraków ciągle był dla nas, biednych Kresowiaków, tylko w sferze marzeń ... [leżał bowiem już w zaborze austriackim]. [...]

[Nowy rok szkolny]. Było to przed Bożym Narodzeniem - ni z tego,



Budynek Szkoły Pawlickiej w Klarysewie, 1914 r.



Park przy Szkole Pawlickiej w Klarysewie. Emilia Kobyłańska pierwsza z prawej

ni z owego przyjechał do Klarysewa postaniec z listem od Matki do pani Pawlickiej z prośbą, ażeby mnie wcześniej zwolniła do domu. Uszczęśliwiona, pomknęłam pod opieką tegoż posłańca i co prawda nie bardzo się przejęłam fatalnym stanem zdrowia Matki, chyba ze szczęścia nie bardzo pamiętam nasze powitanie, natomiast pamiętam, że dostałam sztukę złota, na zakupy gwiazdkowe i nadal z tymże posłańcem poszłam na ulicę Trębacką.

Pod wiosnę niespodziewanie zjechała do Klarysewa Zosia. Ożywiona, podniecona, ubrana w piękną suknię koloru pawiego, w kapeluszu, na którego rondzie mieścił się prawdziwy ogród różany. Już sam jej wygląd poruszył naszą wyobraźnię, a gdy jeszcze zaczęła zwierzać się ze swoich przeżyć, wśród uczennic zawrzało. Siostra zaręczyła się z młodym malarzem S. i nie myśląc o niczym innym jak o szybkim zamążpójściu, po 2 dniowym pobycie w Klarysewie pojechała do Lesiec.

Wiosna ta zeszła mi bardzo miło.[...] [Spędziła autorka ten czas w Warszawie].

Rozkoszne dreptania warszawskie dobiegały końca i trzeba było wracać do Klarysewa.

W Klarysewie zastałam swoje 2 kuzynki Tolę Kurnatowską i Marychnę Potworowską, dalszą krewną, którą miałam się odtąd kolegować w jednej klasie. Jak różnorodne czynniki wpływają na ustosunkowanie się młodziży do nauki może posłużyć mój przykład. Wspominałam już, że w I roku pobytu w szkole uczyłam się mniej niż średnio. Marychna Potworowska okazała się nie tylko zdolną i pracowitą, ale w dodatku z dużym czarem i wdziękiem osobistym. Wkrótce też zjednała sobie sympatię i koleżanek i całego grona nauczycielek. Wtedy to poczułam w sercu zadrę zawiści. Nie dosyć, że ta mało znana kuzynka przewyższa mnie o wiele zamożnością (matka jej posiadała duży majątek na Polesiu, tam właśnie, gdzie odbyliśmy z Bratem niefortunną wycieczkę konną, ale jeszcze kapitały i kamienicę w Warszawie, a mój Tato posiadał tylko Leśce, obciążone w dodatku długami hipotecznymi rodzeństwa, które z trudem pomału spłacał), ale jakby tego było mało, dochodziły do tego te sukcesy szkolne.

Postanowiłam nie dać się w dziedzinach mi dostępnych, zaczęłam się uczyć. Wkrótce też trójki zaczęły znikać z dziennika ustępując czwórkom, które z kolei były wypierane przez piątki. Najwięcej trudności miałam z historią Rosji i geografią, gdyż przedmioty te były wykładane w języ-

ku, którego zaczęłam się uczyć przed rokiem i to dosłownie od abc. Ale cóż może oprzeć się uporowi podsycanemu pychą, zaczęłam kuć na pamięć. Rezultat taki, że po dzień dzisiejszy w każdej chwili dnia czy nocy, gotowam wyrecytować jednym tchem wszystkie np. rzeki Syberii z ich dopływami. W końcu doczekałam chwili, gdy aczkolwiek z pewnym wahaniem pani Sawłajewna umieściła w dzienniku pierwszą moja piątkę z rosyjskiego. Oczywiście na skutek tych sukcesów nabrałam dużej pewności siebie i o dziwo stałam się weselsza i przystępniejsza, zaczęłam pomagać słabszym koleżankom i z pomocą tych i innych chwytów zdobywać sobie popularność. Oczywiście te wszystkie przemiany nie następowały w tempie błyskawicznym. Stanowisko przodującej uczennicy zdobyłam dopiero w roku następnym.

Tymczasem rozeszła się wieść w Klarysewie, że pani Pawlicka reorganizuje pensję, dodając siódmą klasę. Już wiele pensji w Warszawie było siedmio-klasowych, np. pani Rudzkiej [Leonii Rudzkiej przy ul. Zielnej 13], Plater [hr. Cecylii Plater-Zyberkówny przy Pięknej 24], itp. Po ukończeniu tych szkół, dziewczynki mogły zdawać przed komisją maturę, ale ja nie chciałam zdawać matury, chciałam jak najprędzej skończyć pensję i mieć tę zmorę z głowy. Wpadłam w rozpacz. Nie pomogła ani celująca cenzura ani liczne brawa, którymi koleżanki mnie nagrodziły, gdy na popisie zadeklamowałam „Psalm Dobrej Woli” [Zygmunta] Krasińskiego z nielicznymi skrótami. Jaką ja wtedy mimo wszystko miałam pamięć. Piszę na ogół, bo uważam, że mam pamięć fatalną, zwłaszcza wzrokową i tak było faktycznie. Ortografia – pisanie bezbłędne we wszystkich językach włącznie z polskim było dla mnie kwadraturą koła. Podobno z przyczyny, że w dzieciństwie karmiono mnie przez kilka lat bez przerwy bromem, na skutek bardzo przykrych zaburzeń nerwowych. Brom jakoby niszczy zęby i pamięć. No, zębów to dotąd nie jedna gwiazda czy gwiazdor mogliby mi pozazdrościć, ale z powodu braku pamięci, dużo się natrudziłam w szkole a dziś stała się przysłowiowa, mimo to jednak cały „Psalm” wydeklamuję.

Otóż po powrocie do domu postawiłam się wprost krnąbrnie, że do Klarysewa nie wrócę, niech mi Mama wynajdzie w Warszawie 6-klasową pensję. I o dziwo Rodzice ustąpili. Myślę, że musiała tu odegrać rolę również ich pragnienie, ażeby mieć mnie najprędzej w domu z powrotem. Dość, że Mama powlekła się do Warszawy szukać tej pensji, co przyszło jej z trudem. W końcu umieściła mnie u pani Hoene-Przesmyckiej [Aniela,



Szkoła Pawlickiej. Grupa uczennic, trzecia od lewej Emilia Kobylańska, 1914 r.

żona Zenona „Miriamą” na Mazowieckiej pod 4, gdzie w swoim czasie Zolutka [siostra Zosia] swój sławny strajk organizowała¹⁵.

Po wakacjach odwiozła mnie Mama do Warszawy i umieściła na stacji u pań Daniszewskich. Były to bardzo stare panny, śpiące w ciemnej jak grób alkowie przy pokoju jadalnym. Pozostałe pokoje odnajmowały dorosłym pannom. Ja zamieszkałam z panną Eilen. Do obiadu dawała ona lekcje na mieście, a potem dotrzymywała mi towarzystwa, chodziłyśmy razem na spacer, w sobotę do Teatru, najczęściej do Opery, a w niedzielę, miseczka [miss], jeśli miała ochotę, towarzyszyła mi w obchodzie moich licznych Ciotek i Stryjenek. Pensja pani Hoene-Przesmyckiej miała się tak do Klarysewa jak „cynowa miska do księżycy”. Dziewczęta szeptały bezustannie między sobą o chłopcach: gdzie, z którą i kiedy. Przy tym panowała tam swoista klasowość, było sporo Żydówek, które ignorowałyśmy, internistki [mieszkanki przyszkolnego internatu] znów były wyraźnie faworyzowane przez przełożoną i część grona nauczycielskiego.



Emilia Kobylańska (już jako uczennica szkoły H. Gepnerówny)

Inna uczennica pensji Wandy Pawlickiej Emilia Maria Dąbrowska¹⁶ (z domu Kobylańska) tak opisuje szkołę w swoich "Wspomnieniach szkolnych":

Szkoła w Klarysewie wybudowana została ze specjalnym przeznaczeniem na szkołę żeńską w latach 1906 - 1910. Na owe czasy budowa takich szkół była zjawiskiem wyjątkowym zwłaszcza w tzw. Kongresówce.

Właściwy budynek szkolny postawiony w lesie wśród różnych innych zabudowań gospodarczych,

na wysokim wzniesieniu z dalekim widokiem na dolinę, stwarzał doskonałe warunki dla nauki w oderwaniu od środowiska miejskiego i jego ujemnych wpływów. Warunki te wyjątkowo odpowiadały odrębnym i szczególnym założeniom wychowawczym, jakie stawiała sobie szkoła. Zarówno zewnętrzne położenie szkoły jak i jej urządzenia wewnętrzne przypominały założenia szkół angielskich tzw. college'ów, na powstanie których składały się wieki i które były wzorem dla wielu szkół na całym świecie jako doskonałe połączenie pierwiastka nauki i kształcenia charakterów. Nasza szkoła zachowywała oczywiście własną polską odrębność. Zewnętrzny wygląd szkoły, szary kamień, spadziste dachy, uroczy nastrój hallu, kraty w oknach, łuki, podcienia kontrastowały z salami do nauki, słonecznymi z wielkimi oknami z jasnymi sosnowymi podłogami i meblami. Przy tych warunkach ułatwiających wygodę życia i pracy codziennej nie zapomniano o estetyce otoczenia. Urządzenia sali jadalnej i wypoczynkowej jak i klas były proste a w prostocie swej stylowe. Ozdoby sal i korytarzy skromne o wysokiej wartości artystycznej. Przeważnie reprodukcje malarzy włoskiego odrodzenia przywiezione specjalnie z galerii zagranicznych.

Podkreślić należy również i ubiór uczennic, w którym też można było dopatrzeć się bardzo przemyślanej formy.

Prasy szarym mundurku krajka i zapaska łowicka lub opoczyńska. Wiązało to nas z polskimi zwyczajami ludowymi a jednocześnie było bardzo

piękne. Przyznam się, że przydziejek w formie tzw. zapaski wrósł w moje przyzwyczajenia i używam go do dnia dzisiejszego.

Wiele pomocniczych urządzeń gospodarskich, sal do ćwiczeń fizycznych, boiska sportowe, gabinety naukowe dobrze zaopatrzone w pomoce szkolne stwarzały idealne warunki do nauki i zdobywania zdrowia i fizycznej tężyzny.

Ale głównym celem powstałej w tych warunkach szkoły - pensji, jak taki zakład dawniej nazywano, było nie tylko udzielanie nauki i wiedzy, ale kształcenie charakterów i wychowanie obywatelskie w tej wyjątkowej na swe czasy sytuacji politycznej Polski. Był to okres budzenia się dążeń niepodległościowych, osiągnięć "Młodej Polski" w literaturze i sztuce nowych założeń wychowawczych i walki o szkołę polską.

Do specjalnych cech klimatu szkoły zaliczyć należy zarówno skład personalny uczennic jak i zespół profesorów. Uczennic było stosunkowo niewiele, poziom ich był względnie wyrównany przez pochodzenie z jednego środowiska społecznego - inteligencji. Liczba sił wychowawczych i naukowych duża, składająca się z jednostek wybitnych i bardzo znanych w świecie naukowym. Wpływ profesorski przy małej stosunkowo ilości uczennic w klasie był ogromny, znajomość i ocena każdej jednostki traktowana indywidualnie. Nauka odbywała się bez ocen i bez dzienników.

Obcowanie z wybitnymi osobistościami profesorów stwarzało klimat do podnoszenia poziomu młodzieży. W latach mojego pobytu w szkole panował kult Mickiewicza¹⁷. Był to wpływ autora "Monsalwatu" Artura Górskiego¹⁸, który w tym okresie pisał to dzieło. Przejawy tego kultu były liczne i amatorskie przedstawienia teatralne z Improwizacją włącznie, studiowanie szczegółowe utworów i życiorysu poety, drużyna harcerska nazwana imieniem Mickiewicza, litanie majowe odmawiane zdaniem z "Ksiąg Pielgrzymstwa".

Uczucia patriotyczne pogłębiane były przez wycieczki krajoznawcze, które zawsze prowadziły do miejsc uświęconych wydarzeniami historycznymi - Maciejowice, Raszyn. Nauka historii Polski jawna i na wysokim poziomie. Wiadomości naukowe i wychowawcze podawane młodzieży w takiej atmosferze pozostawiają wspomnienia na całe życie. Dopiero spoglądając na okres szkolny z perspektywy lat rozumie się te wpływy otoczenia i środowiska i chciałoby się przenieść je na następne pokolenia.



Sztambuch Emilii Kobyłańskiej. Autografy koleżanek na zakończenie jej pobytu w szkole W. Pawlickiej, 23 marca 1914 r.

Uczennicą szkoły Pawlickiej była także Halina Władczyńska-Opalska (urodziła się 14 sierpnia 1898 r. w Dubowie, zmarła 3 stycznia 1963 r. w Gdańsku)



Publikacje dotyczące szkoły państwa Maszkowskich w przygotowaniu których uczestniczyła Wanda Pawlicka

Przypisy

- 1 Mieczysław Wojciech Maszkowski (urodził się 6 lipca 1850 r., zmarł 21 października 1936 r. w Krzemieńcu), studiował medycynę w Kijowie, pracował jako lekarz wojskowy, po 1889 r. był lekarzem w Saratowie, a następnie jako lekarz szkolny w Skolimowie pod Warszawą, w szkole dla dziewcząt z Wołynia i Podola (z internatem), założonej przez niego wspólnie z żoną Marią z Niżyckich. Ogłosił wiele prac w czasopismach lekarskich rosyjskich oraz warszawskiej „Medycynie”.
- 2 Wanda Pawlicka urodziła się w Warszawie. Jej rodzicami byli Walenty Pawlicki i Maria z Bagińskich. W latach 1945-1951 była zameldowana na ul. Krupniczej 22 w Krakowie jako „emerytka, była kierowniczką seminarium nauczycielskiego”.
- 3 Pierwsza założona w 1889 r. przez dr. Cecila Reddie, druga w 1893 r. przez J.H. Bebley’a, byłego nauczyciela w Abbotsholme.
- 4 Pani Maszkowskiej i jej charakterowi poświęciła kilka słów Maria Konopnicka w swojej korespondencji.
- 5 Julia Kisielewska z Krzymuskich, pseud. J. Oksza (urodziła się w 1874 r. w Budziszławiu Kościelnym, zmarła w 1943 r. w Michałowie), pedagog, publicystka, krytyk literacki. W Krakowie ukończyła kursy Baranieckiego. W 1901 r. poślubiła w Paryżu dramaturga Jana Augusta Kisielewskiego. Po powrocie do kraju w 1903 r. zajmowała się w Warszawie i okolicy pracą pedagogiczną, wykładając historię w szkołach średnich dla dziewcząt (m. in. szkole w Klarysewie 1908-1912). W 1912 r. przez rok pracował w szkole Maszkowskich, a następnie do 1915 r. w szkole zawodowo-gospodarczej w Warszawie. W styczniu 1917 r. została dyrektorką II Gimnazjum Żeńskiego w Płocku, przekształconego następnie w Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie i pełniła tę funkcję aż do przejścia na emeryturę 1 stycznia 1938 r. W latach 1907–18 była stałą współpracowniczką „Bluszczu”.
- 6 Maria Krzymuska-Iwanowska, pseud. Theresita (urodziła się w 1878 r. w Budziszławiu Kościelnym, zmarła 6 maja 1923 r. w Płocku) była pisarką działającą w czasach Młodej Polski. Jej matką była krytyk literacka Maria Krzymuska (pseud. Marcin Oksza).
- 7 Tytus Junius Benni (urodził się 26 grudnia 1877 r. w Warszawie, zmarł 1 listopada 1935 r. w Warszawie), językoznawca, nauczyciel, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.





8 Janusz Jędrzejewicz (urodził się 21 czerwca 1885 r. w Spiczynicach, zmarł 16 marca 1951 r. w Londynie), major piechoty, pedagog i polityk. Premier od 10 maja 1933 r. do 13 maja 1934 r., minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego od 12 sierpnia 1931 r. do 23 lutego 1934 r.

9 Cezaria Anna z domu Baudouin de Courtenay, pseud. Cyprian Dobrzyński (urodziła się w 2 sierpnia 1885 r. w Dorpacie, zmarła 28 lutego 1967 r. w Londynie).

Ukończyła w 1910 r. jako jedna z trzech studiujących kobiet Uniwersytet Petersburski. W latach 1913–1920 pracowała jako nauczycielka w żeńskich szkołach prywatnych w Warszawie i Pawlickiej – w Klarysewie. W 1922 r. uzyskała habilitację na Uniwersytecie Warszawskim w zakresie etnologii i etnografii. W 1929 r. została pierwszą w Polsce kobietą nominowaną na stanowisko profesora zwyczajnego. W 1958 r. została rektorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO).



10 Maria Zdziarska (urodziła się 3 lipca 1898 r. w Grotowicach, zmarła 13 lipca 1987 r. w Warszawie), sanitariuszka i dr medycyny, kapitan Wojska Polskiego, instruktorka harcerska. Ukończyła szkołę Wandy Pawlickiej w 1914 r. Jej mężem był Jan Lubicz-Zaleski.

Anna Zdziarska (urodziła się 26 stycznia 1897 r. w Grotowicach, zmarła 18 sierpnia 1989 r. w Warszawie), inżynier rolnictwa.

11 Wyższe Kursy dla Kobiet z siedzibą w Domu Nauczyciela przy ul. Karmelickiej 32 w Krakowie założone zostały w 1868 r. przez Adriana Baranieckiego (1828-1891). Kursy umożliwiały kształcenie się kobietom, pozbawionym wówczas możliwości studiowania na wyższych uczelniach. Kursy podzielone były na wydziały: historyczny, literacki, przyrodniczy, artystyczny, gospodarczy i handlowy.

12 Janina Studzińska z d. Trzcicka (urodziła się 23 stycznia 1895 r., zmarła 15 kwietnia 1989 r.). Żona Bolesława Studzińskiego. Życie swoje opisała w przywołanym tu pamiętniku.





13

13 Zofia Trzcińska-Kamińska (urodziła się 26 grudnia 1890 r. w Wieprzcu, zmarła 27 października 1977 r. w Warszawie), rzeźbiarka i medalierka. Należała do grup „Młoda Sztuka” i „Rytm”.

14 „Hotel pod Łokietkiem” wybudowany został około 1860 r., obecnie mieści się w budynku Muzeum Przyrodnicze im. Władysława Szafera.

15 W pamiętniku Studzińska uzupełnia: *W 1906 r. w gimnazjach pod zaborem rosyjskim wybuchł strajk uczniów przeciw nauce w języku rosyjskim. Zozulka była organizatorką tego strajku na pensji pani Hoene, za co została wyrzucona z tej szkoły.*

16 Emilia Maria Kobylańska (urodziła się 24 stycznia 1898 r. w Drzewicy, zmarła 27 stycznia 1982 r. w Rusinowie) po pobycie w klarysewskiej szkole Wandy Pawlickiej (1913-1914), przeniosła się do szkoły Haliny Gepnerówny w Warszawie (ukończyła ją w 1917 r.), a następnie w latach 1917-1920 uczęszczała do Wyższej Szkoły Ogrodniczej przy Towarzystwie Kursów Naukowych. Brała udział w wojnie 1920 r. W 1922 r. wyszła za mąż za inż. Jana Dąbrowskiego. Mieszkała w Chrzanowie, Warszawie i Starachowicach. W 1939 r. przeniosła się do Rusinowa, gdzie opiekowała się dworem i przyległym parkiem (w 1967 r. uznany za obiekt zabytkowy).



16

17 Co było zrozumiałe bowiem Wanda Pawlicka była szwagierką Artura Górskiego. Jej siostra Janina Oktawia (urodziła się 18 marca 1887 r. w Warszawie, zmarła 1 maja 1943 r. w Warszawie) wzięła ślub 18 września 1911 r. z Arturem Józefem Marianem Górskim pseud. Quasimodo (urodził się 2 lipca 1870 r. w Krakowie, zmarł 7 grudnia 1959 w Warszawie), pisarzem, krytykiem literackim, współredaktorem czasopisma „Życie”. Jego cykl artykułów „Młoda Polska” dał nazwę tej formacji literackiej.

18 Artur Górski „Monsalwat. Rzeczy o Adamie Mickiewiczu”, Kraków 1908. Był to na tamte czasy duży sukces wydawniczy, w 1908 r. ukazały się aż dwa wydania tej książki.



ZNAD JEZIORKI

MINIATURY HISTORYCZNE

- Miniatury historyczne poświęcone są terenom leżącym nad rzeką Jeziorką i w jej okolicy. O ludziach i wydarzeniach. Sprawy błahe i poważne. Odległe i niedawne. Smutne i wesołe. Ot takie jakie było tutaj życie.
- *Znad jeziorki. Miniatury historyczne współpracują z:*



UKAZAŁY SIĘ:

- nr 1: J. Chlistunow i H. Cieszkowska DOM ZWYCZAJNY-NIEZWYCZAJNY
- nr 2: W. Zemło SZPITAL POLOWY W SKOLIMOWIE W 1939 R.
- nr 3: W. Rawski FRANCISZEK NEMECZEK - MISTRZ PAPIERNICZY Z JEZIORNY
- nr 4: W. Rawski ŻOŁNIERZE NIEPODLEGŁEJ
- nr 5: NIEBYWAŁA KATASTROFA KOLEJKI WILANOWSKIEJ (opr. W. Rawski)
- nr 6: J. Waydel Dmochowska PODWARSZAWSKIE LETNISKA
- nr 7: A. Zyszczyk DAWNE OGRODY KONSTANCINA-JEZIORNY
- nr 8: K. Prószyński, J. Łukiewicz Z BIEGIEM JEZIORKI
- nr 9: W. Rawski JEST W KONSTANCINIE TAKI GŁAZ...
- nr 10: INWENTARZ WSI SKOLIMOWA 1810 r. (opr. W. Rawski)
- nr 11: W. Rawski SZKOŁA OFICERSKA POW W SKOLIMOWIE 1917 R.